Nr. 181. **Kraków, Sobota 20 Kwietnia 1907.** **Rok XXVI.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
W państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bopcsa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Szczegóły zamachu na stacyę w Suchedniowie. — Pierwszy maja w Warszawie. — Dalsze krwawe zajścia w Łodzi. — Rosya zawiązuje stosunki z fabryką Kruppa. — Pożar bramy tryumfalnej, wystawionej w Pradze na cześć cesarza. — Uchwalenie autonomicznej taryfy cłowej przez Węgrów. Straszne trzęsienie ziemi: dwanaście miast zniszczonych, kilka tysięcy ludzi zabitych.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Zamach na stacyę.

Z Warszawy donosi nasz korespondent (N.) pod d. 18 b. m.:

Dzisiejszej nocy dokonano zbrojnego napadu na stacyę Suchedniow (kolei nadwiślańskiej) wśród takich samych prawie okoliczności, jak 16 listopada 1906. Oto co o zamachu tym donoszą: Na stacyi zaległa nocna cisza. Do przybycia pociągu osobowego brakowało przeszło półtorej godziny. Zawiadowca p. Łazarko udał się na spoczynek na pierwsze piętro ponad kancelaryą, w której pozostał pomocnik zawiadowcy p. Kamiński. Przy aparacie siedział dyżurny telegrafista, w przyległej sali bagażowej znajdował się stróż dyżurny, a prócz zwrotniczych na krańcach stacyi więcej nikogo nie było. Reszta pracowników i żandarm znajdowali się w mieszkaniach.

Wśród spokoju drzwi z peronu nagle się rozwarły i do kancelaryi wtargnęło kilkunastu ludzi i skierowawszy lufy rewolwerów do dyżurnych urzędników, zabronili im ruszyć się z miejsca.

Gdy kilku napastników przecinało druty telegrafu, inni podłożyli nabój dynamitowy pod drzwi kasy ogniotrwałej w przyległym gabinecie zawiadowcy i prędko z gabinetu tego się wynieśli. W tej samej prawie chwili straszny huk ogłuszył obecnych, budynek wstrząsnął się w posadach, drzwi i okna wyrzucone wybuchem runęły na peron.

Za chwilę wszystko się uciszyło. Na odgłos do odwrotu wykonawcy opuścili stacyę. Gdzie się skierowali nie wiadomo.

W żelaznej kasie znajdowało się w skórzanym woreczku 102 ruble 55 kop., przygotowanych do wysłania mającym nadejść pociągiem. Pieniądze te stały się łupem napastników.

Na odgłos wybuchu peron zaludnił się mieszkańcami stacyi. Wobec przerwanego połączenia telegrafu wszyscy byli bezradni; zajęto się uporządkowaniem stacyi, pozakładaniem lamp i latarni, potłuczonych przez wybuch, wreszcie oczekiwano nadejścia pociągu z sąsiedniej Łącznej, gdzie telegrafista naprożno bił w klucz aparatu, wzywając Suchedniów, aby dał drogę dla mającego wyruszyć pociągu. Nie doczekawszy się odpowiedzi, Łączna wyprawiła bez „drogi" (odpowiedniego telegramu wręczanego maszyniście) pociąg pocztowy, którego podróżni byli widzami uszkodzeń budynku w Suchedniowie. Gdy pociąg ten stanął w Skarżysku, pierwszej stacyi za Suchedniowem, zawiadomiono o zamachu odpowiednie władze, skąd też zatelegrafowano do zarządu. W pociągu pocztowym szedł wagon z żołnierzami, konwojującymi pocztę i pieniądze stacyjne, wiezione w brankardzie. Namyślano się, czy część z tych żołnierzy wysłać w pogoń, lecz ze względu na upłyniony czas, wreszcie na bezpieczeństwo poczty, zamiaru tego zaniechano.

Z mieszkańców stacyi nikt szwanku nie poniósł.

(Telegr. „N. Reformy" z dnia 20 kwietnia).

Warszawa. Obywatel Siedlec, Aleksander Czarnocki, za należenie do P. P. S. skazany został na osiedlenie.

1 maja w Warszawie.

Warszawa. Policya w niektórych cyrkułach przestrzega niektórych właścicieli sklepów, aby nie zamykali 1 maja swych sklepów, ponieważ mają być przedsiębrane surowe środki dla niedopuszczenia do strajku.

Walki w Łodzi.

Łódź. — Od kilku dni walki partyjne przybrały znowu charakter ostry. Obecnie zdarzają się zabójstwa nietylko pojedyńczych osób, lecz po kilka jednocześnie. Tak było onegdaj na ulicy Franciszkańskiej, a wczoraj na ulicy Wólczańskiej i Benedykta. Terenem walki przestała być dzielnica staromiejska; dokonywane są zamachy w śródmieściu, o kilkanaście kroków od ulicy Piotrkowskiej, a więc w najruchliwszym punkcie miasta.

Łódź. Wśród żydowskiej ludności panuje panika. Zamożniejsi wyjeżdżają za granicę.

Łódź. W sprawie walk bratobójczych projektowaną jest międzypartyjna narada, mająca się odbyć w tych dniach w Łodzi z udziałem przedstawicieli partyj lewicy i prawicy, zaproszonych z Warszawy i zagranicy przez organizacye łódzkie. Narada ma na celu opracowanie środków, któreby położyły skuteczną tamę dalszym morderstwom na tle walk partyjnych.

Strajki.

Łódź. W Pabjanicach zastrajkowali robotnicy cegielni Gromowicza i Nawrockiego, żądając podniesienia płacy z 80 kop. na 1 rb. 20 kop. Strajkuje ogółem 300 robotników.

Kijów. Zastrajkowali wszyscy dorożkarze, niezadowoleni z podwyższenia ściąganych od nich na rzecz miasta podatków.

Strajk w więzieniu.

Petersburg. W jednem z więzień petersburskich więźniowie zaniechali wczoraj w dwunastu warsztatach pracy i oświadczyli, że nie będą przyjmowali pokarmu. Ponieważ powybijali oni szyby i zwrócili się z mowami do tłumu, zebranego na ulicy, zarekwirowano dwie kompanie wojska, poczem więźniowie się uspokoili. Okazało się, że zaniechanie pracy było manifestacyą sympatyi dla więźniów politycznych w tem więzieniu, którzy od 3 dni wskutek niezadowolenia z zarządu więzień przeprowadzają głodówkę. Dotąd sytuacya we więzieniu niezmieniona.

Agitacya wśród armii.

Petersburg. Dzienniki donoszą, że przedsięwzięte tu ostatniemi czasy rewizye domowe doprowadziły do odkrycia bardzo rozgałęzionej organizacyi, mającej na celu agitacyę wśród armii. Organizacya ta nosi nazwę „Związek wojskowy" i posiada kilka drukarń, w których drukuje swe pisma. Podczas rewizyj domowych wiele osób aresztowano, między temi wiele kobiet. Obecnie toczy się śledztwo w okolicy Petersburga i we wszystkich większych miastach rosyjskich, celem wykrycia oddziałów organizacyi „Związku wojskowego".

Cenzura depesz.

Petersburg. „Towariszcz" twierdzi, że petersburska Agencya telegraficzna zaprowadziła cenzurę telegramów i nie rozsyła pismom wiadomości o wyrokach śmierci, sądach polowych, przejawach rewolucyjnych oraz zaburzeniach rolnych.

Zamach na inkasenta.

Tyflis. U wejścia do Banku handlowego uczyniono zamach bandycki na inkasenta, wiozącego wraz z policyantem i strażnikiem do Banku państwa 30.000 rubli. Najpierw rzucono bombę, a potem bandyci strzelali, nie zdążyli jednak pieniędzy zrabować.

Tyflis. Przy zamachu na Bank handlowy rzucono bombę, której odłamki raniły przechodnia. Wystrzałami z rewolwerów raniono jednego z bandytów.

Tajna drukarnia.

Ekaterynosław. W domu Chriennikowa przy ul. Staroszlacheckiej wykryto tajną drukarnię. Aresztowano trzy kobiety.

Rosya i Krupp.

Berlin. „Berl. Tageblatt" donosi z Petersburga: Rząd rosyjski zawarł umowę z fabryką Kruppa na lat 12, wedle której o każdym nowym wynalazku w dziedzinie budowy pancerników ma być przez fabrykę zawiadamiany. Rząd rosyjski obowiązuje się, bez względu na to, czy poczyni zakupy, czy nie, płacić fabryce Kruppa 100.000 rubli rocznie.

Duma.

(Tel. „N. Reformy" z 20 kwietnia.)

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Wczorajsze posiedzenie wypełniła dyskusya nad rozmaitemi interpelacyami. W ciągu dyskusyi nad interpelacyą w sprawie nadużyć w więzieniu w Kutais, deputowani socyalistyczni oświadczyli wyraźnie, że głosują za interpelacyą, aby okazać, że Duma z narodem stoi przeciw rządowi. Mowcy prawicy, zwłaszcza zaś dep. hr. Bobrinskij, oświadczyli, że głosują za interpelacyą tylko z powodu nadużyć, popełnionych przez zarząd więzienny, nie zaś z motywów rewolucyjnych, przytoczonych przez socyalistów. Bobrinskij protestował też przeciw pochwalaniu mordów politycznych i przypomniał mowę obecnego francuskiego ministra spraw zagranicznych Pichona w francuskiej Izbie deputowanych, w której Pichon protestował przeciw temu, aby mówiono o wykonaniu wyroku na w. ks. Sergiuszа. — W końcu interpelacyę jednomyślnie przyjęto.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W Dumie wniosek o unieważnienie wyborów w prowincyi saratowskiej wywołał kilka epizodów. Pos. Rodiczew zaatakował gwałtownie rząd i obwiniał go o fałszerstwa wyborcze. Po namiętnej dyskusyi, Izba w końcu zweryfikowała wybór większości wybranych, członków lewicy. Prezydent przedstawił następnie protest komisyi budżetowej przeciw postępowaniu rady ministrów, która odmawia przedkładania komisyi rozmaitych dokumentów, odnoszących się do postępowania w poszczególnych ministerstwach przy układaniu budżetu. W proteście komisya powołuje się na złożone w swoim czasie przez Stołypina oświadczenie, że rząd chce pracować wspólnie z zastępcami narodu.

O godz. $7^1/_2$ wieczór posiedzenie zamknięto.

Petersburg. Duma obrady nad wnioskiem o potępienie politycznych zbrodni odroczyła do następnego posiedzenia.

Powiewy reakcyi.

Petersburg. Wczoraj wprowadzono do wielu fabryk oddziały kozaków. Patrole na ulicach zostały wzmocnione, jednak dzień minął spokojnie i nerwowość kół politycznych się zmniejsza, ponieważ dyskusya w sprawie potępienia aktów terorystycznych została w Dumie odroczoną do poniedziałku.

Wieczorem wygłosił prezydent związku ludzi prawdziwie rosyjskich Gringmut odczyt, w którym podniósł konieczność rozwiązania Dumy i ogłoszenia dyktatury.

Uchwalenie autonomicznej taryfy cłowej.

(Tel. „N. Reformy" z 20 kwietnia).

Budapeszt. Komisya ekonomiczna w obecności ministrów Wekerlego, Kossutha i Darany'ego uchwaliła „en bloc" jednomyślnie taryfę cłową.

Budapeszt. Min. Kossuth oświadczył w komisyi, że rokowania z rządem austryackim postąpiły tak dalece, że prawdopodobieństwo ugody jest obecnie większe, niż przedtem, mimo to jednak autonomiczna taryfa cłowa musi być uchwaloną. Faktyczne pobieranie ceł i urządzenie granic cłowych nie może nastąpić przed rokiem 1915 względnie 1917, ponieważ zawarte traktaty handlowe stoją temu w drodze. Po tym okresie muszą granice cłowe być zaprowadzone. Rząd austryacki, jak się zdaje, nie jest przeciwny tej myśli, ale co do szczegółów jest potrzebnem zawarcie jeszcze licznych umów, tak, że ugoda może przyjść do skutku, ale może się i rozbić. Także w traktatach, które mają być zawarte z państwami zagranicznemi, musi samoistność obu państw być wyrażoną.

Cesarz w Pradze.

(Tel. „N. Reformy" z 20 kwietnia.)

Praga. Cesarz zwiedził wczoraj muzeum etnograficzne na Śmichowie i na przemowy burmistrza i dyrektora muzeum odpowiedział dwukrotnie po czesku.

Pożar bramy tryumfalnej.

Praga. O przewód tramwaju elektrycznego zapaliła się wczoraj chorągiew, zdobiąca bramę tryumfalną, wystawioną na cześć cesarza. Od pożaru spaliła się cała dekoracya łuku tryumfalnego. Dziś naprawią zniszczoną bramę.

Konferencye polityczne.

Praga. Baron Beck odbył wczoraj konferencyę z pos. Baksą, prof. Masarykiem, członkiem Izby panów prof. Brafem, pos. Kaftanem, posłami niemieckimi: Schreinerem, Urbanem, dalej z Pacakiem, Kramarzem, Skardą i Heroldem, z tymi ostatnimi w sprawie nominacyi sędziów w Czechach. Prezydent gabinetu odwiedził następnie marszałka ks. Lobkowicza i zabawił u niego czas dłuższy.

Deputacya urzędników.

Praga. Deputacyi urzędników czeskich, która dziękowała za regulacyę płac i przedłożyła szereg życzeń, oświadczył baron Beck, że zamierza podjąć akcyę o oddłużenie urzędników i ułożenie pragmatyki służbowej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 20 kwietnia.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu rady nadzorczej Towarzystwa kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej uchwalono rozdział dywidendy w bieżącym roku w wysokości 28 K od akcyi, czyli 7 proc. i 8 K za udział.

Berlin. Cesarz Wilhelm postanowił wziąć udział w wielkiej wystawie kwiatowej w Paryżu i polecił najpiękniejsze okazy kwiatów wysłać z Poczdamu.

Sztokholm. Kanclerz uniwersytetu i b. minister spraw zagranicznych, Wachmeister, został zamianowany prezydentem fundacyi Nobla.

Tokio. Mikado zamianował już delegatów japońskich na haską konferencyę pokojową. Delegaci w najbliższych dniach odjadą przez Syberyę do Europy.

Zasądzenie redaktora.

Poznań. (B Wolffa). Tutejsza Izba karna zasądziła wczoraj redaktora „Kuryera poznańskiego", Ziołkowskiego, w pięciu wypadkach za przekroczenie § 110 n. k. i w jednym wypadku za oszczerstwo i obrazę rządu na 490 marek grzywny.

Strajki.

Opawa. W głównym szybie w Orłowie, jakoteż w nowym szybie w Łazach robotnicy zastrajkowali; toż samo w szybie Albrechta w Petrykowie (Peterswald), ale następnie powrócili do roboty.

Wrocław. Wskutek niecofnięcia przez 150 ro-

PAUL MARGUERITTE.

Przykre chwile.

Czekałem na przyjaciela mego Revola na dworcu kolejowym. Pociąg wpadł wreszcie na stacyę. Zacząłem rozglądać się, poszukując wśród pasażerów, opuszczających wagon, mego przyjaciela. Stanąłem przy drzwiczkach jednego z wagonów i obserwowałem osoby wychodzące. Naprzód wyszedł jakiś tłusty jegomość z pękatą żoną i dwoje nadzwyczajnie tłustych dzieci. Wszyscy dźwigali paczki, szale, walizy ręczne. Za nimi z trudnością po stopniach wagonu stoczyła się gruba niańka z tłustym dzieciakiem na ręku. Za nią posługacze wynieśli klatkę z kanarkami i maszynę do szycia. Następnie zeskoczył ze stopni gruby, tłusty mops, który zaczął w tej chwili przeciągać się i ziewać przeraźliwie. W tej samej chwili w drzwiczkach wagonu ukazała się postać Revola, który wydał mi się dziś bardziej chudym, niż zwykle. Gdym dotknął ręki jego, zauważyłem, że była niezwykle gorąca i drżała.

— Biedny mój Pawle! — rzekłem — współczuję z tobą z całego serca... takie towarzystwo...

— Ależ, nie, nie! — zawołał. — Nie żałuj mię. Ja błogosławię w duszy tych ludzi. Żebyś ty wiedział, z jaką ulgą patrzyłem na nich, kiedy wchodzili do mego wagonu. Zdrowy ich wygląd podziałał na mnie, jak lekarstwo, po przejściu z waryatem, który mógłby mnie zabić i całe pół godziny przetrzymał mnie oko w oko przed lufą swego rewolweru.

— Waryat? — spytałem zdumiony.

— Tak, waryat, zupełnie autentyczny waryat! Opowiem ci wszystko w dorożce. Teraz śmiać mi się chce z tego wszystkiego, lecz wtedy...

Najęliśmy dorożkę i gdy tylko ruszyliśmy z miejsca, Revol rozpoczął swe opowiadanie.

— Siadłem w Laroche do przedziału klasy pierwszej. Naprzeciwko w kącie siedział tylko jeden pasażer i patrzył przez okno.

Pociąg ruszył, pasażer obejrzał się. Nie wiem, dlaczego, lecz spojrzenie jego i uśmiech zrobiły na mnie niewypowiedzianie przykre wrażenie. Podługowata, trochę krzywa twarz zakończona była rozdwojoną kozią bródką, czaszka goła zupełnie, niezwykle śpiczasta na czubku; zielone oczy i uśmiech kwaskowaty wyrażały pewien niepokój. Pomimo to zrozumiałem odrazu, że chce być ze mną nadzwyczajnie uprzejmy.

— Czy panu zapach nie szkodzi? — zapytał mnie.

Przypuszczałem, że pytał mnie o zapach dymu tytoniowego i że ma zamiar zapalić. Odpowiedziałem gestem nieokreślonym, jak i jego pytanie, ponieważ zauważyłem, że w ręku nie miał papierosa, ani cygara.

Zapytał mnie znowu nadzwyczaj uprzejmie:

— Czuję zapach much. Nie mówię, żeby to było nieprzyjemne, trzeba się jednak przyzwyczaić. Czy pan jesteś doktorem?

Zrobiłem gest przeczący.

Zdawało mi się, że nie uwierzył mi. Zaczął przyglądać mi się uważnie z pewnem niedowierzaniem i rzekł:

— Jestem doktorem! Przez długi czas robiłem doświadczenia nad zapachem tych latających zwierzątek; one mnie jedynie interesują, ponieważ poruszenia ich skrzydełek rozpylają w falach pachnących ciecz absolutną. Robiłem nadzwyczajne odkrycia: zapach słowika jest wstrętny, ludzie zapewne nie będą chcieli w to uwierzyć. Najprzyjemniejszy ze wszystkich jest zapach kolibra.

— Aha — zauważyłem, udając zainteresowanego, w głosie moim jednak brzmiał niepokój.

Rzeczywiście byłem trochę niespokojny. — Spojrzałem przez okno, pociąg pędził szybko. Zajrzałem po przewodnika kolejowego: w przeciągu godziny ani jednego przystanku. Szukałem oczyma przyrządu alarmującego. Niestety, był umieszczony nad głową nieznajomego. Oczy jego, śledzące wzrok mój, spostrzegły me spojrzenie wyraźne w stronę przyrządu alarmującego.

Iskierki gniewu zapaliły mu źrenice. Rzekł do mnie głosem stanowczym:

— Pan jesteś doktorem!

— Ależ nie, nie jestem nim.

— Dlaczegoż — zapytał wreszcie z dziwną logiką, którą spostrzegamy czasami u waryatów — dlaczego tedy patrzy pan na przyrząd alarmujący?

Rozpiął palto, mówiąc nawiasem, bardzo ładne, z karakułowym kołnierzem i wyjął z kieszeni rewolwer — buldog.

— Pan jesteś doktorem?

— Nie! — zawołałem z desperacką poprostu otwartością, jednocześnie przyszła mi myśl do głowy, aby się rzucić nań i wyrwać mu broń z ręki. Słyszałem jednak dużo o sile waryatów w chwilach napadów i postanowiłem rozbroić go uprzejmością.

Po chwili odezwał się zamyślony:

— Więc pan jesteś waryatem. Żal mi pana.

— Nie lubię waryatów — dodał wkrótce. — A jednak pracuję dla nich, chcąc im ulżyć cierpień; mam zbyt dobre serce. W chwili obecnej na głowie mojej spoczywa dola czterech tysięcy sześciuset dwudziestu siedmiu tych nieszczęśliwych. Przepraszam... nie... czterech tysięcy sześciuset dwudziestu sześciu.. wyszło mi na chwilę z pamięci, że jeden umarł.

— Umarł? I w jaki sposób? — zapytałem, udając niezwykle zainteresowanego, choć w gruncie rzeczy niewiele mnie to obchodziło.

— Bardzo zwyczajnie... zastrzeliłem go.

Pociągnął kurek rewolweru i wystrzelił przez okno.

— W ten sposób! — dorzucił z zupełnym spokojem.

Następnie znów zwrócił się do mnie, trzymając wciąż rewolwer przed sobą, skierowany w moją stronę. Przedział wagonu zaczął napełniać się niebieskawym dymem. Odgłos wystrzału zagłuszony został hałasem biegnącego pociągu.

— Mówię to panu, żeby dać dowód, że wcale się nie boję waryatów — ciągnął dalej. — Możeby pan był łaskaw zaśpiewać mi aryę z jakiej opery.

— Nie umiem śpiewać — odpowiedziałem.

— Nie prawda! — krzyknął. — Umiesz pan, tylko igrasz sobie ze mną. Ale ze mną nie ma żartów. Proszę nie patrzeć na przyrząd alarmujący! Wiedz pan przytem, że w sąsiednim przedziale nie ma nikogo, przekonałem się o tem, nim zająłem miejsce w wagonie. Proszę śpiewać... kocham muzykę i śpiew!

Obojętnie skierował na mnie znowu lufę rewolweru, mówiąc:

— Zaczynam liczyć do dziesięciu: jeden, dwa, trzy!...

Nie doczekałem siódemki i z całych sił zacząłem śpiewać aryę z „Pięknej Heleny".

Waryat kiwał w takt głową i okazywał wielkie zadowolenie.

— Nieźle, nieźle — rzekł wreszcie po drugim kuplecie. — A czy pan umie latać?

Patrzyłem na niego szeroko rozwartemi ze strachu oczami.

— Latać — objaśnił mi, poruszając palcami w powietrzu — latać w powietrzu?

Namyślałem się, co odpowiedzieć. Wreszcie zdecydowałem się dać odpowiedź przeczącą, pomimo, że byłem pewny, że to rozbudzi w nim wściekłość. Oczy waryata nagle zapaliły się tryumfem i współczuciem.

— A ja umiem — rzekł.

Błysnął mi maleńki promyk nadziei i postanowiłem skorzystać z tego. Udałem najwyższe zdumienie.

— To przewyższa siły zwykłych ludzi — ciągnął z pewnym odcieniem ironii. Pan pewno nawet nie podejrzywałeś, że rozmawiasz z człowiekiem, który... Pewnie myślałeś pan, że rozmawiasz ze zwykłym dudkiem, osłem... Niech się pan nie tłomaczy, miałeś pan myśl taką, widzę ją, fiut!

Bum! — rozległ się wystrzał. — Oto myśl pańska, zabiłem ją w locie.

Stał się naraz niezwykle poważny:

— Proszę nie wszczynać ze mną tej rozmowy!

— Pan mówił coś o lataniu w powietrzu — zaryzykowałem. — O! jakżebym był szczęśliwy, żebym mógł w życiu zobaczyć coś podobnego. Jaki cudowny wynalazek! Ach, żebym mógł zobaczyć!...

Pocierałem ręce z zadowolenia. Waryat patrzał na mnie z tryumfem.

— Pan naprawdę chcesz widzieć, naprawdę?... Więc patrz pan.

Nagiął się, otworzył drzwiczki wagonu, wstał, obejrzał się jednak, popatrzał na mnie podejrzliwie i spytał:

— Pan jesteś doktorem?

Jakaś beznadziejność, zmięszana ze strachem, musiała odmalować się na mojej twarzy, gdyż zrobiło mu się mnie żal.

— Niech się pan nie gniewa na mnie. Pan nie jesteś doktorem, widzę to, pan jesteś zwykłym waryatem! Czy pan wiesz, że ja nauczyłem się latać jedynie po to, aby pomagać waryatom, żeby zabierać ich z otoczenia, które ich męczy. Mój wynalazek ma na celu dobro człowieka, którego zwykli ludzie nazywają waryatem... bez rozumu. W tej chwili wyskoczę z wagonu. Zobaczysz pan, polecę przed pociągiem i prędzej od pana stanę na stacyi. Patrz pan...

Zrobiło mi się go żal. Stał w otwartych drzwiach wagonu. Pociąg pędził. Oczy jego pomimo pewnej bezmyślności pełne były dobroci.

— Zaczekaj pan! — krzyknąłem. — Ja wierzę panu, wierzę na słowo, lecz inni ludzie, tłumy całe... Przyjedziemy na stacyę...

Waryat spojrzał na zegarek.

— Za dziesięć minut.

— Przyjedziemy na stacyę... tam dopiero pan wyskoczysz i zaczniesz latać w powietrzu, a wszyscy upadną na kolana. Zawiadowca rzuci do góry swą czerwoną czapkę ze złotym galonem, a ja będę krzyczał: „brawo, brawo".

— Tak, tak, — zawołał waryat — zawiadowca, czerwona czapka... „brawo"... „hura"...

I w ekstazie zaczął zdejmować buty, które wyrzucił przez okno, spodnie, czapkę. Tąsamą drogą pojechały skarpetki, kalesony.

— Nie patrz pan na moje nogi — rzekł do mnie, naciągając koniec koszuli na kolana — spojrzenie człowieka kazi.

— Ale musisz pan przyznać, że mam ładne nogi — dorzucił z odcieniem chełpliwości.

Pociąg wpadł na stacyę i zatrzymał się.

— Ot, teraz — rzekł waryat. — O! jaki tłum! Widzę zawiadowcę w czerwonej czapce. Uwaga! Już lecę!

Wyskoczył i wpadł wprost na ręce dwóch stróżów i doktora, którzy, będąc uprzedzeni o jego ucieczce, czekali na stacyi. Widziałem jeszcze przez chwilę szamoczącego się, widziałem gołe jego pięty w powietrzu, wreszcie uprowadzono go.

— I wtedy — zakończył Revol — ta tłusta rodzina ze wszystkiemi swemi gratami zapełniła mój przedział. Z zachwytem pomagałem ulokować się niańce na siedzeniu, z zachwytem gładziłem po grzbiecia psa, którego dobre, ludzkie oczy uspakajały mnie po przejściu.

A. M.

botników wypowiedzenia, wszyscy robotnicy zjednoczonych przędzalni z dniem 4 maja zostaną wydaleni, ogółem 10 do 12.000 robotników.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. W przyszłym tygodniu wygłosi Bülow mowę o polityce zagranicznej.

Berlin. Parlament przyjął w drugiem czytaniu budżet ministerstwa spraw wewnętrznych.

Z Maroka.

Tanger. Ag. Havasa donosi: Rajsuli opuścił wczoraj Elkmes, jak twierdzą tubylcy, celem połączenia się z pretendentem przeciw wojskom sułtana. Inni twierdzą, że Rajsuli zamierza zaatakować Uddżę.

Zawarcie pokoju.

Waszyngton. Między Nikaraguą i Salwadorem nastąpił prowizoryczny pokój. — Wydano rozkaz, aby wszystkie wojska nikaraguańskie cofnęły się z Honduras.

Trzęsienie ziemi.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą: Wedle nadeszłych dotąd informacyj, trzęsienie ziemi w Meksyku przybrało olbrzymie rozmiary. **Około dwanaście miast zupełnie zniszczonych. Liczba zabitych wynosi kilka tysięcy.**

Z Galwestonu donoszą, że podczas trzęsienia wybuchała tam z ziemi kipiąca woda na wysokość około 300 metrów wśród szalonego huku.

Manilla. Z rozmaitych stron Filipin donoszą, że także tam odczuto gwałtowne trzęsienia ziemi, których ofiarą padło wiele budynków.

Kronika.

Dziś:

Kraków, sobota 20 kwietnia.

Kalendarzyk kościelny: Wiktora, Antonina i Agnieszki.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 39, zachód o godz. 6 min. 39; długość dnia godz. 13 minut 59.

Teatr miejski w Krakowie: „Edukacya Bronki" komedya w 4 aktach Krzywoszewskiego.

Repertuar teatru lwowskiego: W sobotę 29 b. m.: Po południu „Kupiec wenecki", wieczór „Wesoła wdówka".

Odczyt Sieroszewskiego. — Wczoraj wieczór w sali hotelu Saskiego odbył się odczyt Wacława Sieroszewskiego, p. t. „Japonia w zarysie", ilustrowany nikłącemi, kolorowemi obrazami z oryginalnych diapozytywów japońskich, zakupionych podczas pobytu prelegenta w Japonii. Prelegent, przedstawiwszy szereg zdjęć z miast japońskich, jak Jokohama i Tokio, dające obrazy osobliwsze miejsc tych miast, lub ilustrujące życie Japończyków, omówił w dłuższym wykładzie stosunki kraju tego, kulturę i zwyczaje Japończyków, ich obrzędy, ceremonie religijne, obchody świąt i procesye z wyobrażeniami bóstw. Japończyków cechuje nadzwyczajna grzeczność, niespotykana prawie zupełnie wśród uboższych warstw wielu od wieków kulturalnych narodów. Wywody swe uzupełnił prelegent całym szeregiem obrazów, przedstawiających wybitniejsze budowle japońskie, ciekawe sceny z życia domowego i miejskiego, widoki z pięknych parków, których krajem jest Japonia, przepełnionych pagodami i świątyniami o bardzo oryginalnej strukturze, twierdze japońskie, urządzenia komunikacyjne i t. d.

Hucznemi oklaskami nagrodziła bardzo licznie zebrana publiczność prelegenta za nadzwyczaj interesujący i barwny wykład. Sala i galerya były przepełnione. Wykład zakończył się po godz. 8.

Drugi koncert orkiestry Kaima zgromadził wczoraj do sali starego teatru tłumy publiczności. Owacyjnie przyjmowano dyrygenta p. Schnevoigta i żywo oklaskiwano wspaniałą orkiestrę. Sprawozdanie z obu koncertów zamieścimy w dzisiejszem wieczornem wydaniu.

Święto „Słońca", piękny myt wielkopolski pt.: „Żywie i Krumine", jak już donosiliśmy, odbędzie się dnia 21 b. m. w salach starego teatru. Początek o godzinie 3 po południu. Jak nas komitet zawiadamia, w ogromnej dzierży pod szczęsną zaczynione wróżbą, przez doświadczone niewiasty „rusza" się już ciasto na obiatowe miodne kołacze z serem a szafranem; stół wywarzone świeże z dorzuconym doń chmielem, piwo i miód sycony. Po nasyceniu się najprzód obiatą białych, czarnych, złych i dobrych duchów, będzie takowa rozdzieloną następnie między żyjących współbiesiadników. Cudownemi ziołami będą wszystkich obdarzać wróżki słowiańskie wraz z życzeniem „Ładu" i zgody na ziemi naszej. Właściwy obraz sceniczny będzie przedstawionym o godzinie 5. Żywie, bogini słońca zstąpi ze szczytu Karpat do przystrojonego dla się chramu. Stęskniona jej córa Krumine z orszakiem wiosennym przybędzie na powitanie jej. Przybycie obu bóstw zapowie wszystko-wiedząca rodzina bocianów, oswojona i obdarzona ludzką mową (według podań naszych). Gwoli pamięci i zabawy wieku dziecięcego, przygotowaną została miła niespodzianka przez zduniów polańskich: wypalane z gliny i malowane naczynka najrozmaitszego kształtu i użytku gospodarskiego, napełnione miodem-patoką, poziomkami i malinami, które zbierały dziwożonki i bogunki w zaczarowanym lesie. Biletów nabywać można wcześnie w niedzielę od godziny 9 rano przy kasie w starym teatrze. Dla dorosłych cena biletu 2 K, dla młodzieży 1 K.

Z Tow. nauczycieli szkół wyższych. Posiedzenie sekcyi ogólno-wychowawczej odbędzie się w niedzielę 21 b. m. w Collegium novum o godz. 11 przed południem. Na porządku dziennym: Dalszy ciąg dyskusyi ogólnej.

Zawalenie się oficyny. Wczoraj między godziną 7 a 8 wieczór zaszedł w Krakowie fakt zawalenia się części oficyny na wysokości dwóch pięter, przy ulicy Dietlowskiej l. 48. Zawaliła się mianowicie połać domu, mieszcząca miejsca ustępowe. Wypadku nieszczęśliwego z ludźmi nie było.

Na miejsce przybyła koło godziny 8 wieczór osobna komisya, złożona z wiceprezydenta Sarego, inżyniera Nowakowskiego, naczelnika straży pożarnej p. Nowotnego i komisarza policyi dra Gulkowskiego. Komisya zbadała kamienicę pod nrem 48 i sąsiednią pod nrem 50, czy nie grozi niebezpieczeństwo zawalenia się dalszego. Komisya uznała, że obawy takie nie zachodzą, zamknięto tylko jedno skrzydło oficyny. Dziś zostanie to skrzydło rozebrane.

Wśród tragicznych warunków umarł w Skawinie — jak już wczoraj donieśliśmy — dr Aleksander Spett, adwokat krajowy, w 39 roku życia. Szkarlatyna nawiedziła całą rodzinę nieszczęśliwego; zapadło na nią dwoje dzieci, matka i ojciec. Córeczka i ojciec ulegli strasznej chorobie, a synek i matka wyzdrowieli, choć jeszcze walczą z chorobą. — Zmarły cieszył się z powodu zalet osobistych i przymiotów charakteru sympatyą powszechną, a w kole licznych znajomych i kolegów niezwykle był ceniony. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj, w sobotę, 20 b. m., o godzinie pół do 3 w Skawinie. Pogrzebem zajął się sąd i rada gminna w Skawinie.

O obrazę czci. Wczoraj wieczorem zakończyła się przed sądem apelacyjnym rozprawa apelacyjna przeciw p. Tadeuszowi Majewskiemu, oskarżonemu o obrazę czci przez zastępcę dyrektora Tow. wzaj. ubezpieczeń p. Henryka Szatkowskiego. Zeznawali świadkowie, a mianowicie naczelny buchalter Towarzystwa p. Gablenz, oraz słuchany w charakterze świadka oskarżyciel prywatny, p. Szatkowski.

P. Gablenz zeznał, że on to sam zaprojektował rozdział spornej dywidendy, projekt jego zatwierdziła dyrekcya, aprobowała Rada nadzorcza i walne zgromadzenie, a komisya ministeryalna badała księgi i znalazła, że wszystkie czynności dyrekcyi są prawidłowe i odpowiadają przepisom statutu.

P. Szatkowski, zaprzysiężony, potwierdził zeznania poprzedniego świadka, oświadczając przytem, że będąc wówczas tylko sekretarzem, żadnego wpływu na czynności dyrekcyi nie wywierał, uznaje jednak, że kwestyonowany przez p. Majewskiego rozdział dywidendy był prawidłowy i odpowiadający przepisom statutu. Przeciwnie, taki rozdział dywidendy za rok 1898 na 1899, jaki uważał za wskazany p. Majewski, byłby niesprawiedliwy i krzywdzący członków Trwarzystwa.

Obrońca oskarżonego adw. dr Sternbach postawił wniosek o wezwanie szeregu świadków, a między innymi b. zastępcę dyrektora referenta p. Piotrowskiego i w tym celu żąda odroczenia rozprawy, trybunał jednak mimo zgodzenia się strony przeciwnej, wniosek ten odrzucił.

Wobec powyższego zeznania p. Szatkowskiego, oskarżony p. Majewski oświadcza, że cofa zarzut, jakoby p. Szatkowski był odpowiedzialny za niewypłacenie spornej dywidendy, podtrzymuje jednak twierdzenie, że zaniechanie wypłaty dywidendy było nadużyciem ze strony dyrekcyi. Dlatego o ile obraził p. Szatkowskiego, przeprasza go w sądzie, oświadczając gotowość przeproszenia w pismach.

P. Szatkowski jednak, uważając obrazę, wyrażoną na publicznym wiecu, za zbyt wielką, nie przyjmuje przeproszenia, a zastępca prawny p. Szatkowskiego dr Skąpski w dłuższym wywodzie żądał przychylenia się do jego odwołania od wyroku z I instancyi i zastosowania kary aresztu bez zamiany na grzywnę.

Trybunał po naradzie ogłosił uchwałę zatwierdzającą w całości wyrok I instancyi, skazujący p. Majewskiego na 1 miesiąc aresztu z zamianą na grzywnę, oraz na zapłatę 100 K stronie skarżącej.

W motywach wyroku podniósł przewodniczący trybunału, że wprawdzie nie jest kompetentnym do rozstrzygania, czy sporna dywidenda była prawidłowo wypłaconą, uważa jednak obrazę, jakiej dopuścił się p. Majewski na osobie p. Szatkowskiego, za ciężką, zaznaczając przytem, że oskarżony nie miał najmniejszego tytułu i prawa do krytyki Towarzystwa.

Czy to nie on? Wczoraj wieczorem zamieściliśmy depeszę z Genui, donoszącą, że niejaki Kazimierz Galusiński, słuchacz praw ze Lwowa, zwabił do hotelu buchaltera jednego z banków i usiłował go obrabować z sumy 6000 lirów, którą buchalter przy sobie posiadał. Usiłowany ten rabunek, połączony był z zamachem morderczym. Galusiński ciężko ranił buchaltera. Sprawcę uwięziono.

Otóż Kazimierz Galusiński jest znany na bruku krakowskim. Był on początkowo sekretarzem „Związku fabrycznego" we Lwowie i prywatnym sekretarzem p. barona Battaglii, a następnie dyrektorem filii „Związku fabrycznego" w Krakowie i jako taki urządził wystawę w Zakopanem, która się zakończyła kompromitacyą „Związku fabrycznego" i pogłoskami o malwersacyach. Pogłoskom tym wcale nie zaprzeczono. Później głośne było aresztowanie Galusińskiego w Przemyślu, w wagonie kolejowym, gdy jechał z jakąś diwą. Potem bawił Galusiński znowu jakiś czas w Krakowie, a zniknąwszy stąd, dał słyszeć o sobie wczoraj w depeszy z Genui.

Zasiłki na cele artystyczne. W budżecie krajowym na rok 1907 wstawił Sejm, jak corocznie, ryczałt w kwocie 6000 kor. do dyspozycyi Wydziału krajowego na zasiłki dla młodzieży, kształcącej się w naukach i sztukach. Z ryczałtu tego otrzymali jednorazowe zasiłki następujący petenci:

Na kształcenie się w malarstwie: Bronisława Rychter-Janowska z Krakowa 400 kor., Jerzy Merkel z Krakowa 200 kor., Jacek Mierzejewski z Krakowa 200 kor., Teofil Szwechłowicz z Krakowa 200 kor., Władysław Jarocki z Paryża 200 kor., Leon Rosenblum z Paryża 200 kor., Antoni Markowski z Krakowa 100 kor., Anna Ziembicka z Drezna 200 kor., Kazimierz Borzym z Krakowa 100 kor., Bolesław Czedekowski z Wiednia 200 kor., Teodor Szlucha z Krakowa 100 kor., Marya Świtalska ze Lwowa 100 kor., Jan Januszewski z Paryża 200 kor.

Na kształcenie się w rzeźbiarstwie: Luna Drexlerówna ze Lwowa 700 kor., dr Henryk Kunzek z Krakowa 400 kor., Fryderyk Włodzimierz Konieczny z Krakowa 200 kor., Stanisław Kurczyński z Krakowa 200 kor., Stanisław Gąsienica z Krakowa 100 koron.

Na kształcenie się w grze na fortepianie: Jarosław Leszczyński ze Lwowa 200 kor., Wasyl Barwiński zo Lwowa 200 kor., Leopoldyna Birkenmayer ze Lwowa 100 koron.

Na kształcenie się w śpiewie: Marya Schlesingerówna ze Lwowa 200 kor., Natalia Strzelbicka ze Lwowa 200 kor., Franciszka Billokówna ze Lwowa 300 kor., Józef Mann ze Lwowa 200 kor., Władysław Turzański w Berlinie 200 kor., Marya de Tysson ze Lwowa 100 kor., Karol Niedzielski ze Lwowa 100 koron.

Cyganiewicz walczył onegdaj w Warszawie z Lurichem. Walka trwała 30 minut i naturalnie pozostała nierozstrzygnięta.

Ślub w więzieniu. Z Warszawy donoszą: We czwartek w kaplicy więzienia przy ulicy Długiej ks. Sokołowski pobłogosławił związek małżeński pomiędzy skazanym przez sąd wojenny na zesłanie do gubernii jenisiejskiej handlowcem, p. Romualdem Sudolfem a panną Julią Chawłowską, córką byłych obywateli ziemskich, pp. Pawła i Maryi z Brzechowskich.

Wylewy na Węgrzech. Z Nagy Becskeret telegrafują: Miejscowość Borcsa i Daranios nad Dunajem są zalane. Ludność ratowano przy pomocy holowników.

Tajfun. Z Berlina donoszą: Jak dyrektor kolonialny Dernburg wczoraj oświadczył w komisyi budżetowej, na wyspach Ululsi na morzu Południowem szalał tajfun, przyczem zginęło 230 osób.

Groźny pożar. Z Manilli telegrafują: Pożar zniszczył miejscowość Iloilo. 20.000 osób bez dachu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim przyjaciołom, kolegom i koleżankom, tudzież Szanownej dyrekcyi tak Banku przemysłowego, jak i austryacko-węgierskiego, za ich troskliwą opiekę w czasie choroby ś. p. Bolesława Wernera, oraz za współudział w obrzędzie pogrzebowym, — składa serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać!"

Rodzina.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 19 kwietnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-pro. 270·50. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 280·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 248·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 248·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 96·—. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·60. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 437·—. Clary 40 zł. m. k. 136·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 82·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 90·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 59·—. Ofen 43 zł. 175·—. Palffy 40 zł. 170·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 46·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 27·40. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 65·—. Salma 40 zł. m. 188·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 84·50. Tureckie oblig. prem. kolej. po 100 fr. 187·75. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 481·—

Berlin 19 kwietnia. Austryackie banknoty 84·95. Spirytus —·—.

Paryż 19 kwietnia. 3-prc. Renta 94·42. Mąka 29·75.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.